Nr 155 — Lwów, poniedziałek 11 lipca 1927 — Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — CZEK P. K. O. Nr. 142.176. — REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Precz z wyborami kurjalnemi do samorządów!

We wtorek Sejm uchwali polskie ustawy o samorządzie.

Obniżyć nadmierne czynsze mieszkaniowe!

Obawa przed sojuszem turecko-jugosłowiańskim.

Zaniepokojenie prasy bułgarskiej i włoskiej

BUDAPESZT. 9. 7. (Pat.). Dzienniki donoszą z Sofji: Prasa bułgarska zajmuje się obecnie żywo podróżą Kemala Paszy do Konstantynopola, komentując ten fakt możliwością zmiany w tureckiej polityce zagranicznej. Słychać, że Kemal-Pasza zatrzyma się w Białogrodzie, gdzie pragnie odbyć rokowania w sprawie zawarcia sojuszu turecko-jugosłowiańskiego. „Zora“ przypomina, że Jugosławja nie zrezygnowała dotychczas ze swych pretensji do Salonik, podczas gdy Turja daje do zrozumienia, że reflektuje na obszar położony przy Maricy aż do rzeki Strumy.

WIEDEŃ. 9. 7. (A. W.). „N. W. Tagblatt“ donosi z Rzymu, że w kołach politycznych omawiana jest żywo sprawa ewentualnego przyszłego sojuszu turecko-jugosłowiańskiego. W Angorze bawi obecnie trzech oficerów jugosłowiańskich, którzy omawiają wojskowe podstawy traktatu z Turcją. Prasa włoska dopatruje się w tych usiłowaniach SHS, zmierzających do zdobycia nowych przyjaciół niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego i przygotowań do jakiejś awantury zbrojnej.

—:::—

Japońska ekspedycja wojskowa w Chinach.

Bojkot towarów japońskich.

KANTON. 9. 7. (Pat.). Konsul japoński zaprotestował u ministra spraw zagr. rządu kantońskiego w sprawie uprawiania bojkotu towarów japońskich, przyczem przedstawił powody wylądowania wojsk japońskich w prowincji Szantung. Minister odpowiedział, iż rząd kantoński nie może interwenjować w sprawie bojkotu, ponieważ jest to odruch patrjotyczny ludności. Jednakowoż, o ileby agitatorzy przekroczyli pewne ramy, nie omieszka interwenjować. Zaznaczyć należy, że akcja bojkotu prowadzona jest bardzo energicznie. Specjalni agenci obchodzą wszystkie magazyny w poszukiwaniu towarów japońskich.

PEKIN. 9. 7. (A. W.). Nawiązane zostały ponownie rokowania między dyplomacją japońską a rządem gen. Czang-Kai-Szeka w Nankinie. Powodem tego są ostatnie postępy wojsk nankińskich w prowincji Szantung, które wywołały rezerwę Japończyków w stosunku do popieranego przez nich dotąd rządu Czang-Tso-Lina.

WIEDEŃ. 9. 7. (A. W.). „N. Fr. Presse“ donosi z Tokio, że na żądanie ministra wojny japoński gabinet polecił 1 brygadzie piechoty udać się do Czing-Tau. W ten sposób Japonja weźmie udział w ekspedycji wojskowej do Chin. W związku z tem na giełdzie tokijskiej zaznaczyła się zniżka papierów wartościowych.

—:::—

W poniedziałek posiedzenie Rady min.

WARSZAWA, 9-go lipca. (Tel. wł.). W poniedziałek o godz. 5'30 popoł. odbędzie się posiedzenie Rady ministrów. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się szereg spraw bieżących, kilka spraw personalnych oraz kilka rozporządzeń Prezydenta, między innemi rozporządzenie o świadczeniach wojennych i rozp. o karach za handel kobietami i dziećmi.

—:::—

W przededniu uchwalenia ustaw samorządowych.

WARSZAWA, 9-go lipca. (Tel. wł.). Wobec wyczerpującej dyskusji nad ustawami samorządowemi, we wtorek odbędzie się głosowanie i prawdopodobnie wszystkie ustawy z drobnemi zmianami zostaną uchwalone.

—:::—

Przed układem polsko-niemiec. w sprawie ubezpieczenia bezrobotnych.

WARSZAWA. 9-go lipca. (Tel. wł.). 11. lipca odbędzie się w Berlinie parafowanie układu oplsko - niemieckiego w sprawie ubezpieczeń na wypadek braku pracy. Na podstawie tego układu, każdy z obu krajów, obywatelom drugiego kraju, wypłacać będzie zasiłki dla bezrobotnych na równi z obywatelami własnymi. Z ramienia rządu polskiego, rokowania dotyczące ubezpieczeń społecznych, prowadzić będzie naczelnik wydziału ministerstwa pracy Hornik.

—:::—

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD PARLAMENTU RUMUŃSKIEGO.

BUKARESZT. 9. 7. (Pat.). Skład nowej Izby będzie prawdopodobnie następujący: Stronnictwo liberalne (rządowe) będzie miało 328 mandatów. Narodowa Partja chłopska 46 mandatów, Blok mniejszości narodowych 13 mandatów.

—:::—

LITWINIZACJA KŁAJPEDY.

KOWNO. 9. 7. (A. W.). Rząd litewski wydał ponownie na terytorjum Kłajpedy szereg zarządzeń zmierzających do dalszej litwinizacji Kłajpedy. Z dniem 1. września usuniętych zostanie z terenu kłajpedzkiego 7 nauczycieli niemieckich, co wraz z usuniętymi dotąd daje cyfrę 34. Dyrektorjat Kłajpedy założył przeciw temu kategoryczny protest zapowiadając wniesienie skargi na najbliższą sesję Ligi Narodów.

—:::—

UCIECZKA PRZED POBOREM.

POZNAŃ. 9. lipca. (A. W.) Z pogranicza niemieckiego donoszą, iż graniczne władze niemieckie wydały władzom polskim w Złotowie 10 osób przytrzymanych w czasie nielegalnego przekroczenia granicy. Są to pochodzący z b. Kongresówki żydzi, w wieku przedpoborowym, którzy prawdopodobnie chcieli uchylić się od służby wojskowej.

—:::—

EKSPLOZJA GRANATÓW W FABRYCE MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH.

BYDGOSZCZ. 9. lipca. (A. W.) W nocy na 8. b. m. nastąpiła eksplozja granatów w wytwórni materjałów wybuchowych w Ossowej Górze, pod Bydgoszczą. Wskutek wybuchu, cały budynek wytwórni został zniszczony. Wypadku w ludziach nie było.

—:::—

Cofnąć podwyżki czynszów!

Z nowym rokiem, to jest od 1. stycznia 1928 czynsze dojdą już do wysokości przedwojennej. Kto zatem płacił przed wojną za dwa pokoje i kuchnię 60 kor. od 1. stycznia będzie płacił 60 zł., kto za trzy pokoje płacił 100 kor.. z nowym rokiem będzie płacił 100 złotych itd. Tak każe ustawa, to jest nowela do ustawy o ochronie lokatorów, według której czynsze z każdym kwartałem miały się podnosić o 6 procent, ażeby z początkiem roku 1928 osiągnąć już wysokość przedwojenną.

Sejm ówczesny, wbrew stanowisku PPS., uchwalił tę nowelę zgodnie z żądaniami i interesem kamieniczników, nie biorąc pod uwagę ani sytuacji gospodarczej kraju ani położenia ludzi pracy. Obrońcy kamieniczników liczyli źle, fałszywie i krótkowzrocznie.. Przekonywali, że do końca roku 1927 stosunki tak korzystnie się ukształtują, iż czynsz przedwojenny nie będzie dla nikogo ciężarem, że zresztą kamienicznicy nie są obowiązani ponosić ofiar wobec swych lokatorów.

Rachuby okazały się fałszywe, rzeczywistość je przekreśliła.

Klasa robotnicza i inteligencja pracująca żyje w warunkach okropnych. Nie ma na pokrycie najprymitywniejszych potrzeb, cierpi przeważnie na niedosyt, jeżeli nie głód, zmuszona utrzymywać się z placy, która z powodu załamania się złotego obniżyła się niemal o połowę.

I dziś sytuacja jest taka, że na czynsze, wskutek nieludzkiej noweli do ustawy o ochronie lokatorów idzie jedna czwarta, często jedna trzecia część wynagrodzenia za pracę a reszta, to jest dwie trzecie, ewentualnie trzy czwarte płacy musi wystarczyć na chleb, odzież, książki, buty, na naukę itp.

Z ciężkiej, mozolnej, odpowiedzialnej, rujnującej pracy całych 10 lub 8 dni w miesiącu trzeba poświęcić na opłacenie mieszkania.

Nie ma większych pasorzytów nad kamieniczników, którym ludzie olbrzymią część swych zarobków muszą oddawać za dach często dziurawy nad głową.

Wobec tego, że dziś już płaci się za mieszkanie tyle, co przed wojną, aktualnem staje się pytanie, za co kamienicznikom się to należy i czy w wspomnianej noweli niema przypadkiem rażących nonsensów.

Otóż stwierdzić należy, że nowela została uchwalona w czasie kiedy złoty miał wartość złota (5.18 za dolara) i że za pozostałą po zapłaceniu czynszu sumę można dziś blisko o połowę mniej kupić, niż lat temu np. dwa. Nawet orędownicy kamieniczników takiej zmiany nie przewidywali.

Jeżeli czynsze mają być płacone w myśl noweli należałoby i płace podnieść w tymsamym stosunku, inaczej czyni się rażąca luka między tem, co poszło na czynsz, a tem, co pozostało na wszystkie inne wydatki.

Ale i na inny moment chcemy zwrócić uwagę: Kamienicznicy twierdzą, że czynsze obecne, choćby doszły do wysokości przedwojennej, wartości przedwojennej nie odpowiadają. Ta banda uprzywilejowana przemilcza tylko szczegóły, w jaki to sposób doszła do oczyszczonej hipoteki. Przed wojną nie było prawie nieobdłużonej kamienicy. W okresie inflacji kamienicznicy spłacali swe długi bezwartościowemi świstkami; ucierpiały na tem banki, kasy pożyczkowe a przez to skarb państwa. Oczyściwszy się w ten sposób z długów kamienicznicy niemal bez kosztów, przyszli do majątków, których w normalnych czasach nigdyby nie zdobyli.

Dzięki energicznej obronie naszych posłów mieszkania jednopokojowe są od podwyżek czynszowych na razie zwolnione.

Teraz trzeba rozpocząć taką akcję w celu ratowania tych, co mają i trochę większe mieszkania. Nie może trwać ulegalizowany rabunek dokonywany na setkach tysięcy ludzi, którzy nie mając nic innego do wyboru, muszą płacić za mieszkania wszystkie żądane sumy.

Gdyby równolegle z wprowadzeniem podwyżek czynszów rząd był budował nie byłoby takiej sytuacji przymusowej i kamienicznicy mniej byliby butni.

Wobec tego że żaden z rządów nie spełnił całkiem prostego obowiązku wobec swych obywateli i nie zapewnił im dachu nad głową, należy czempręcej przeprowadzić rewizję noweli o podwyżkach czynszowych i cofnąć podwyżki z tem, by obowiązywały wstecz.

Zająć się tem musi natychmiast Sejm.

—:::—

Przeciw krzywdzącym projektom ordynacji wyborczej.

WARSZAWA, 9 lipca. (AW.). Dzisiejszy „Robotnik“ protestuje przeciwko projektom reformy ordynacji wyborczej, uchwalonym przez komisję sejmową. Pismo zaznacza, że w wypdku realizacji tych projektów mniejszość polska i żydowska w Małopolsce wschodniej i na Wołyniu byłaby pozbawiona możności wypowiedzenia się. Nakoniec „Robotnik“ dodaje, że PPS. odrzuca kategorycznie jakikolwiek kompromis z całym projektem.

Maszyna piekielna w kościele.

BUKARESZT, 9. lipca. Policji w Kiszyniewie udało się udaremnić zamach na tamtejszą katedrę. W kościele znaleziono maszynę piekielną, której wybuch zniszczyłby cały kościół i pociągnął za sobą wiele ofiar w ludziach, podobnie jak się to stało przy zamachu w Sofji.

—:::—

TERROR W ROSJI TRWA.

MOSKWA, 9 lipca. (AW.). Z Charkowa donoszą, iż powtórzyły się tam wypadki masowych egzekucyj na aresztowanych tu ostatnio Polakach. I tak rozstrzelony został w Charkowie Polak Waszkiewicz, oskarżony o chęć wstąpienia do komunistycznej partji Ukrainy dla lepszego informowania swych wojskowych o sytuacji na terenie Zw. sow.

—:::—

W. RAORT.

„MADE IN ENGLAND“.

Przez całe stulecia budowały narody kontynentu ogromny walec angielski, który miał przebić drogę poprzez dżungle, dziewicze lasy, prerje, pampasy, puszty, stepy, mokradła, góry i trzęsawiska całego świata.

Krwawym potem i wysiłkiem ludów, mieszkających od osi arktycznej, po antypody, budowano ów ogromny walec angielski, który miał przewalić się poprzez pustkowia i torować drogę angielskiej myśli, angielskiej kulturze, angielskiej sprawiedliwości, angielskiemu kramarstwu i angielskiej chorobie.

Wielki kupiec Albionu, przybrany w chlamidę fenickiego kapłana, sandały faryzejskie i hełm Merkurego, bożka trustów, banków, gield, złodziei, purytanów, spryciarzy, i zawodowych łupiskórców — stanął na wzniesieniu z czaszek ludzi pomordowanych na wszystkich krańcach globu i podniósłszy ręce gestem pastora anglikańskiego błogosławił miastu i światu:

„Honny soit qui mal y pense“.

* * *

— Gentlemen and ladies! O czasu bitwy pod Hastings i czasów Wiliama Zdobywcy, zawsze staraliśmy się walczyć do ostatniego Francuza, Belga, Indusa, Russa, Polaka, czy Bolokuda, o prawo do budowy naszego walca, którego zadaniem będzie przetrzeć się przez mroki ciemnoty, barbarzyństwa, egoizmu, nietolerancji i wyzysku słabszych, przez silniejszych.

Walczyliście panowie dzielnie i pięknie, bo pokazaliście światu, że spryt angielski i krew narodów zaprzyjaźnionych w mojej Lidze Narodów, to moc z której powstał walec angielski, co potoczy się ku wrotom nowego Jutra Narodów. Po długiej wojnie, w czasie której podupadł zupełnie mój eksport marmelady; po całych wiekach wysiłku, mordów i pracy, ukończyliście wreszcie budowę tego epokowego walca angielskiego, co potoczy się teraz pod protektoratem mojej Ligi Narodów w wszechświat i utoruje drogę Miłości, Prawu, Sprawiedliwości i Odrodzeniu. Po drodze ubitej i przetartej tym walcem, przyjdzie do was niezawisłość polityczna i ekonomiczna; przyjdą, ład i posłuch, prawo, dobrobyt, równouprawnienie i spokój. Ów walec wybudowany przez was dla Anglji, jest synonimem waszej niezależności i waszego prawa o samostanowieniu o sobie i swych losach.

Jeżeli walec angielski potoczy się przez krainy Francji, to budować będzie i torować drogę tylko dla Francji — droga, którą przebije walec przez lasy i pola polskie, będzie drogą Polski — jeżeli potoczy się przez góry serbskie, będzie drogą serbską — przez ugory albańskie — albańską, przez stepy rosyjskie — rosyjską, puszty węgierskie — węgierską, czarnoziem rumuński — rumuńską itd. Oby Bóg anglosaski pobłogosławił naszej pracy! A teraz pozwolę sobie, gentlemen and ladies, zaintonować, waszym sercom hymn: „Good save the King!“...

* * *

Nadszedł wreszcie ów Wielki Dzień. Za zezwoleniem Ligi Narodów, miał się potoczyć angielski walec, torując nowe drogi.

Narody sprzymierzone, sojusznicze i podbite, zajęły przestrzeń od Cherbourga po Władywostok i Cordyliery i od Spitzbergu po Capland.

Motor dynamomaszyny o sile wszystkich koni i osłów Europy, warczał głucho, wprzęgając przeolbrzymi walec w drgawki.

Muzyki wszystkich narodów zagrały swe hymny. Wielki dzień nadszedł!

* * *

...A kiedy walec angielski potoczył się przez krainy nad Sekwaną i Marną, zdumieli się drobnomieszczanie i rentjerzy francuscy i z podziwu wyjść nie mogli.

Oto na szerokiej drodze, wiodącej wprost w serce Francji, widniał wtłoczony w ziemię francuską ogromny napis: „Made in England“.

Dobroduszny chłopek polski stanął i rozdziawił szeroko gębę, kiedy zobaczył po wszystkich drogach, na ziemiach polskich, którędy walec się toczył, ów niezrozumiały dla niego napis: „Made in England“.

— Cóż to ma znaczyć? — pytali się ludzie od Spitzbergu po Capland i od Cherbourga po Władywostok. — Przecież Wielki Kupiec Albionu obiecał nam wyraźnie, że drogi, któremi potoczy się jego walec, będą nasze...

Naiwni! Nie wiedzieli bowiem, że chytry Anglik kazał im na gładkiej powierzchni walca wyryć ów napis, który za każdym obrotem walca dokoła osi, wtłaczał się w cudze ziemie, przez które przewaliło się jego ogromne cielsko.

— Co to ma znaczyć? — pytały zaniepokojone narody. — Na miły Bóg, co to jest?...

A na drogach, poprzez równiny francuskie, pola polskie, góry serbskie, ugory, albańskie, stepy rosyjskie, puszty węgierskie, skały kaukaskie, piachy egipskie, ruiny belgijskie, marquis italskie, bezmiary chińskie, inspekta niemieckie, czarnoziemy Pendżabu, piachy Australji, Kanady, i Afryki, którędy tylko przewalił się walec angielskiego dobrodzieja, widnieje w odstępach, co kilka kroków napis wtłoczony ciężarem olbrzymiego walca angielskiego: „Made in England“ — „Made in England“ — „Made in England“.

O wolność słowa.

Rząd marsz. Piłsudskiego z zastanawiającym uporem wyszukuje z pod ziemi kłody i rzuca je w łożysko życia publicznego, tamując normalny bieg stosunków w państwie.

Jedna z takich kłód doniosłego znaczenia jest dekret prasowy.

Prasa odgrywa wszędzie olbrzymią rolę w życiu publicznem. Ma ona doniosłe znaczenie podagogiczne, jest odźwierciadleniem stosunków w kraju i świecie, jest zwierciadłem w którem odbija się współczesna rzeczywistość życia z jego wszelkiemi przejawami.

Prasa w Polsce w stosunku do zagranicy stoi pod względem ilościowym i jakościowym na szarym końcu, jest niedoceniana, traktowana po macoszemu.

Niestety, poważna część prasy polskiej nie odpowiada swym zadaniom, nie jest tem, czem być winna, jest często nadużywana dla celów przeczących posłannictwu prasy.

Uwagi te, pominąwszy prasę brukową, odnoszą się do licznych pism wojującego nacjonalizmu polskiego.

Prasa reakcyjna, rzecz jasna z pewnemi wyjątkami, dopuszcza się często wybryków zgoła niedopuszczalnych, posługuje się metodami wręcz karygodnemi, jest często nawet narzędziem morderczem, że przypomnimy tylko okres zamordowania Prezydenta Narutowicza.

Świadczy to ujemnie o etyce naszych rzeczników „praworządności“.

Do „sanacji“ stosunków prasowych, o ile już pracuje się w tym kierunku, należało inaczej się zabrać, aniżeli uczynił to rząd, który jednem cięciem miecza chciałby uporać się z prasą. Ustanowił więc dekret prasowy, który w skutkach byłby zgubny dla prasy i życia publicznego.

Miał przystąpić do walki z rozwydzeniem pewnej części prasy, rząd chce walczyć z całą prasą, nakładając na nią kaganiec, sprzeczny z konstytucją, demokracją, i liberalizmem. Jedynym regulatorem stosunków prasowych są kary pieniężne i więzienia. W tem ma się wyrażać troska rządu o prasę.

Kaganiec ten w zupełności nie odpowiada potrzebie państwowej ani społecznej, tembardziej, że obowiązują przepisy prasowe.

Niektóre postanowienia dekretu są komiczne w przesadnej trosce o wolność słowa np. według dekretu podlega karze nietylko ten, kto publicznie ogłasza wiadomości nieprawdziwe, lecz także kto u siebie w domu „puści jakąś pogłoskę“.

Całe śmieszność dekretu wykazał tow. pos. Liebemann na komisji prawniczej.

Wprowadzenie dekretu w życie byłoby ciosem skierowanym w demokrację i wolność słowa.

Dobrze się więc stało, że sejmowa komisja prawnicza uchyliła oba dekrety: o prawie prasowem i o rozszerzaniu nieprawdziwych wiadomości i znieważ.

Należy spodziewać się, że podobne stanowisko wobec tych dekretów zajmie i sejm, tak, że rząd będzie musiał cofnąć swoje szkodliwe pomysły, hamujące życie publiczne w kraju.

—:::—

Walka o rosyjską ropę naftową.

- Płynne złoto sowietów, — Rosja zdobywa pierwsze miejsce pod względem produkcji.

Tęsknota za płynnem złotem ziemi — ropa naftowa jest wspólna wszystkim narodom. Każde państwo złoży wielkie kapitały na to, aby na terytorjum jego zdobyć źródła naftowe i uniezależnić się od rynku amerykańskiego i rosyjsko-tureckiego. Włochy liczą obecnie, że w Kalabrji uda się im odkryć źródła naftowe. Czesi szukają ich w Słowacji, a nawet Niemcy w pasie od Hannoweru do Hamburga rozwinęli fabrykację sztucznej nafty.

Amerykański przemysł naftowy znajdzie się w ręku zaledwie kilku przedsiębiorstw, które w części są albo czysto amerykańskie albo angielsko-honderskо-amerykańskie. Przedsiębiorstwa te prowadzą swoją specjalną politykę cen i dyktują ceny na rynku bezapelacyjnie.

Ameryka na rynku naftowym ma tylko jednego wielkiego konkurenta — Rosję. Już na długo przed wojną w handlu naftowym Rosja stała na drugiem miejscu po Stanach Zjedn. Przed dwudziestu laty produkcja nafty w Rosji przewyższyła nawet Stany Zjedn. i stała przez dłuższy czas na pierwszem miejscu. Wojna, a szczególnie wewnętrzny chaos w Rosji osłabiły nieco siłę konkurencyjną tego państwa w świecie naftowym. Ale już teraz, gdy stosunki w Kaukazie unormowały się nieco, odgrywa się na światowym rynku naftowym wielka walka pomiędzy panami rosyjsko-tureckiej nafty, a kapitalistami naftowymi Ameryki.

Jeżeli Amerykanie, a nawet Anglicy, zbyt interesują się rosyjskiem zagłębiem naftowem — to zdają sobie sprawę dlaczego i w jakim celu. Kaukasko-małoazjatyckie zagłębie naftowe jest bowiem olbrzymiem, wprost niewyczerpalnym basenem naftowym, którego dotychczasowa produkcja jest zaledwie drobną cząstką bogactw, kryjących się w tej ziemi.

Kaukazkie zagłębie naftowe było dla Rosji zawsze niezmiernie ważne pod względem gospodarczym. Jeszcze za czasów carskich istniał plan upaństwowienia tych kopalń. Pod wpływem jednak nacisku koncesjonarjuszy naftowych plan ten zdolano obalić.

Źródła naftowe są obecnie znacznie ważniejsze dla sowietów, aniżeli dla Rosji carskiej. Dla sowietów bowiem ropa naftowa stanowi wielki artykuł eksportu, którym mogą rozporządzać,ażeby otrzymać większy przypływ pieniędzy do kraju.

Mimo, że produkcja ropy przez dłuższy czas nie osiągnęła przedwojennej wysokości przecież sowiety mogły rocznie wywozić dość znaczną ilość ropy. W polowie roku gospodarczego 1926/27 eksport ropy wobec wywiezionej za taki sam okres czasu w roku poprzednim 626.000 tonn wynosi obecnie 807 tysięcy tonn.

Ropa naftowa była też bodaj najważniejszym motorem pertraktacji pomiędzy sowietami a Francją w sprawie długów przedwojennych, gdyż w poważnej części ropa miała być środkiem spłacania długów.

Pierwszy na większą skalę układ dostawy ropy Rosja zawarła z Włochami. Również i Anglja do chwili zerwania stosunków z sowietami stała na pierwszym planie kupujących ropę w Rosji. Francja czyni obecnie usilowania, by otrzymać większe ilości ropy z Rosji, zamawiając dla marynarki na r. 1927 170.000 tonn ropy, zaś na r. 1928 215.000 tonn, przyczem Francja za ropę tę płaci gotówką.

Sowiety, doceniając olbrzymie bogactwa, jakie mają w rękach, pracują obecnie usilnie, aby przemysł naftowy jaknajlepiej rozwinąć i zdobyć możliwie jaknajwiększą produkcję. W ros. zagłębiu naftowem wrze praca w całej pełni. Zaczęło wielką ilość nowych wierceń. By rozwinąć przemysł naftowy sowiety uciekają się do kapitału zagranicznego, sprowadzają z zagranicy tłumy inżynierów, techników i wiertaczy. Poszukiwania za źródłami naftowemi rozpoczęły się obecnie prawie na całym terenie Rosji. Poszukiwania te już częściowo dały poważne wyniki, bo powstał cały szereg ropodajnych kopalń na zupełnie nowych terenach: w Majkopie, Kaluskaja, Wozneseńsku, Surokhanie etc. Również w Uralu natrafiono na wielkie żyły ropodajne.

Potężny rozwój rosyjskiego przemysłu naftowego, a w ślad za tem, silna konkurencja Rosji na rynku światowym wywołuje reakcję zainteresowanych w tej sprawie państw. Walka przeciw Rosji sow. toczy się więc nie tylko dlatego, że jest tam reżim sowiecki ale głównie o bogactwa naftowe Rosji, z których i inne państwa chciałyby korzystać.

Mały fejleton.

* * *

Zawarłszy ze sobą przymierze —
Bo wokół czyhają wrogi —
Pójdziemy, mój synku, pójdziemy
Razem kawałek drogi.

Będę cię uczył życia,
Póki będziemy pospołu —
A potem mnie pożegnasz
U jednego czarnego dołu;

Od jednego czarnego dołu
Odejdziesz młodzieńczy, silny
W świat, słabych rozmiażdżający
I dobrym nieprzychylny;

Napatrzysz się, nasłuchasz
Dzieł gwałtu, krzywd lamentu —
Nie zapomnij, nie zapomnij wtedy
Słów mego testamentu...

Bądź mocny — nie siłą, co niszczy,
Lecz miłością, co wypełni otchłanie.
Stój nie przy zwycięzcach lecz przy tych,
Co cierpią prześladowanie.

Bądź mężny, kiedy ci przyjdzie
Cierpienia dźwigać brzemię,
Bo w niem są zawarte żywioły,
Które wyzwolą ziemię.

Bądź dobry dla cichych i słabych
Lecz złu nie dawaj pardonu —
I wiedz — nad trjumf życia
Piękniejszy jest trjumf zgonu.

Nie zapomnij, nie zapomnij wtedy! —
Dziś o ciebie jestem próżen trwogi,
Bo pójdziemy, mój synku, pójdziemy
Jeszcze razem jakiś szmacik drogi...

ARTUR ĆWIKOWSKI.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Zgon gen. Hoffmanna.

MONACHJUM, 9 lipca. Generał major Hoffmann który podczas wojny był szefem sztabu generalnego a podczas rokowań pokojowych z Rosją w Brześciu litewskim odgrywał wybitną rolę, zmarł w Reichenhallu na udar serca.

Pamiętne jest jego zachowanie się wobec delegatów rosyjskich w Brześciu litewskim, kiedy uderzywszy pięścią w stół, podniesionym głosem zawołał, że Rosjanie są zwyciężeni i że muszą przyjąć warunki zwycięsców.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 10 lipca.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „W rajskim ogrodzie“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Emeryci“.
Wtorek, o godz. 8. wiecz. Koncert Kiepury.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 8. wiecz. „No, to chodź pan...“
Poniedziałek, o g. 8. w. „No, to chodź pan...“
Wtorek, o godz. 8. wiecz. „No, to chodź pan...“

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ i „MARYSIENKA“: Żywa maska dramat, oraz „Nie kłam“ (Urojone miljony), nadto Partja żywych szachów.
„LEW“ Djabełek i Szał tańca.
„APOLLO“: Przed trybunałem sumienia.
„PALACE“: Miłość czy tron.
„ROCOCO“: Ta mała z Variete z Ossi Oswaldą.
„CHIMERA“: „Zakazana droga“ dramat, oraz komedja „Zwarjowane wyścigi“.
„FATAMORGANA“: Butler Keuton i Collen Moore.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś po raz ostatni komedję Bernauera i Oesterreichera: „W rajskim ogrodzie“. „EMERYCI“ komedja Fr. Zwilkońskiego, której sobotnia premiera dzięki błyskawicznie toczącej się akcji, oraz grze artystów była gorąco oklaskiwana przez publiczność — ukaże się po raz drugi w poniedziałek 11. b. m.

„MAŁEŃSTWO“ komedja Niccodemi'ego i Miranda, ukaże się w Teatrze Wielkim w przyszłym tygodniu. Dyrekcja Teatru korzystając z chwilowego pobytu artystów teatru krakowskiego we Lwowie, pp. Zofji Barwińskiej i Romana Niewiarowicza, pozyskała ich do współudziału w tej sztuce w czołowych rolach, które kreowali z niezwykłym sukcesem na scenie krakowskiej.

KIEPURA PRZYJEŻDŻA W PONIEDZIAŁEK. Dowiadujemy się, że przyjazd sławnego naszego śpiewaka Kiepury, przesunięty został na poniedziałek, który przybędzie w dniu tym pociągiem kurjerskim o godzinie w pół do 9. rano. Opóźnienie nastąpiło na skutek składanych mu przez różne komitety i osoby prywatne życzeń, po ostatnim jego występie w „Rigolecie“, po którym publiczność owacyjnie go żegnała, odprowadzając tłumnie do hotelu „Bristol“, w którym nasz rodak zamieszkuje. P. Kiepura — jak wiadomo — będzie gościem pp. Batyckich w pałacu przy ul. Piekarskiej.

—:::—

ZWIĄZEK INWALIDÓW komunikuje: Doszły nas słuchy, że osoby nie powołane ani też upoważnione, zbierają datki na cele inwalidzkie, przeto poczuwamy się, w obowiązku przestrzec PT. Publiczność przed niesumiennością osób i winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności.

ODNOŚNIE DO NOTATKI o kradzieży 17 par spodenek i 2 par pończoch na szkodę robotniczego klubu sportowego „Polonja“ prostujemy, że rzecz ma się następująco: ofiarą kradzieży padł nie robotniczy klub sportowy „Polonja“, gdyż taki we Lwowie nie istnieje, istnieje tylko L. K. „Polonja“, poszkodowanym zaś jest Rob. Klub Sportowy R. K. S. na szkodę którego z szafy tegoż klubu na boisku „Czarnych“ skradziono 8 par białych spodenek, wartości 100 zł., 17 par spodenek granatowych, 7 par ochraniaczy, i 3 pary pończoch wartości 130 zł. Część rzeczy, a to, 5 par białych spodenek, 16 granatowych, 7 par ochraniaczy i 3 pary pończoch odebrano od członków L. K. S. „Polonja“, zaś resztująca część pozostała w ich posiadaniu. Kradzieży tej dokonano podczas zawodów L. K. „Polonja“ II. — „Czarni IV.“. Bez komentarzy.

KŁOPOTY Z POWOJENNYM MAŁŻONKIEM. Karpfowa, nauczycielka z Tychy na Śląsku Górnym, nadesłała do policji list swego męża Władysława K., napisany w Brzuchowicach pod Lwowem. W liście tym K. domagał się od żony przysłania pieniędzy, gdyż planował założenie spółki, która miała mu przynieść wiele pieniędzy. Równocześnie na liście wycisnął pieczątkę rzekomej „Spółki leśnej Brzuchowice“ nieistniejącej.

Przesłuchana Karpfowa podała, że podejrzewa męża o chęć popełnienia większego oszustwa. Chciałaby, żeby policja zebrała dowody jego winy, aby to mogło jej posłużyć do uzyskania separacji z mężem.

W śledztwie ustalono, że Karpf był w r. 1919 policyjnie odstawiony do szpitala jako chory wenerycznie, w r. 1920 był dwukrotnie aresztowany za kradzieże, zaś w roku 1922 był aresztowany w Samborze. Zawsze jednak zdołał wywinąć się od kary, gdyż uzyskał od psychjatrów „patent“ na warjata“. Przesłuchany Karpf podał, iż chciał założyć w Brzuchowicach spółkę, celem pośredniczenia przy wykupnie gruntów przez kolej od gospodarzy, w celu rozszerzenia toru kolejowego. List do żony napisał, aby uzyskać pieniądze na to przedsięwzięcie. Policja pozostawiła go na wolności. Wobec tego wiele kłopotów będzie musiała jeszcze przebyć jego połowica, nim uzyska seperację z tym powojennym „małżonkiem“.

POŻAR FABRYKI PAPY PRZY UL. PANIEŃSKIEJ. W realności przy ul. Panieńskiej l. 33., mieści się fabryka papy dachowej, której właścicielami są Łyszkiewicz i Helena Szeliga. Wczoraj przedpołudniem zajęła się tam smoła topiona w dużym kotle o pojemności 3000 litrów. Nim przybyła zaalarmowana straż pożarna, płomienie objęły całą kotłownię i belkowanie dachowe. Musiano założyć trzy węże do hydrantów wodociągowych, przy pomocy których z trudem zdołano zlokalizować i ugasić płomienie, które zagrażały sąsiednim realnościom. Szkoda wyrządzona wynosi około 8 tysięcy złotych. Powodu pożaru nie zdołano na razie ustalić.

NAPAD RABUNKOWY NA PERYFERJACH MIASTA. Katarzyna Kałamaniuk, służąca u Władysławy Friechowej, zam. przy ul. Potockiego l. 11. a, przechodząc wczoraj rano polem opodal wspomnianej ulicy, została napadnięta przez trzech drabów. Jeden z nich uderzył ją pięścią między oczy, drugi krzyczał przebij ją nożem i zabierz pieniądze, trzeci zaś usiłował wyrwać jej pieniądze. Krzyk napadniętej spłoszył jednak opryszków, którzy zbiegli w kierunku ul. 29. Listopada. Napad ten świadczy dosadnie o rozwydrzeniu rzezimieszków i o stosunkach bezpieczeństwa w mieście.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznany rzezimieszek dostał się przez otwarte okno do mieszkania przy ul. Wyspiańskiego l. 26, skąd skradł walizkę z toaletą, wartości 800 zł. na szkodę Wacława Opalińskiego adwokata z Łodzi.

Z mieszkania Andrzeja Tuczyńskiego przy ul. św. Anny, skradziono zegarek i 2 pierścionki złote, wartości 50 zł.

Stanisława Brosia i Kazimierza Rusina, aresztowano za kradzież pakunków z towarami bławatnymi, wartości 300 zł. na szkodę Michała Pelczyna, zaś Mendla Segala za usiłowaną kradzież płótna na szkodę M. Maurera, kupca z Glinian.

—:::—

Samobójstwo dostawcy wojskowego.

Wczoraj o godzinie 12'30 w południe lokatorowie domu l. 16 przy ul. Rutowskiego usłyszeli dwie następujące po sobie silne detonacje. Z początku zdawało się, że zawaliła się posadzka w mieszkaniu na III-ciem piętrze. Wybuch czy strzały miały miejsce w mieszkaniu starszego zarządcy podatkowego Stefana Skolodry, który zajmował na drugiem piętrze jednopokojowe mieszkanie, w którem mieszkał wraz z żoną i sześciorgiem dzieci.

Sąsiedzi pospieszyli do pokoju i tu ze zgrozą ujrzeli leżącego na otomanie jakiegoś mężczyznę, którego twarz przedstawiała krwawą bezkształtną masę. W około na ścianach znajdowały się ślady krwi, na suficie wisiały strzępy ciała i wąsów zranionego, obok zaś niego leżała dubeltówka. Nie ulegało wątpliwości, że desperat popełnił zamach samobójczy, wystrzałem z dubeltówki skierowanym pod brodę. Siła wystrzału poszarpała jamę ustną, wyrwała policzek i uszkodziła mózg, pozbawiając samobójcę przytomności.

Sądzono, że desperatem był Stefan Skolodra. Wkrótce potem nadbiegł zadyszany Skolodra, dowiedziawszy się o wypadku. Na miejsce przybył zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego, wywiadowca Ostrowski i posterunkowi. Desperata po prowizorycznem zaopatrzeniu odstawiono do szpitala, gdzie zmarł wkrótce.

Jak się okazało był to Iwan Bereza, zamożny rolnik z Rozdołu pod Żydaczowem. Wczoraj przyjechał do Lwowa i wraz ze swym bratem Stefanem B. oficjałem kancelaryjnym Izby Skarbowej udali się do Skolodry, swego znajomego. Iwan B. żalił się przed Skolodrą na kłopoty materjalne. Otrzymał bowiem przed dwoma tygodniami od wojskowej intendantury 1.500 zł. na poczet dostawy siana, które to pieniądze rzekomo ktoś mu skradł. Również inne transakcje przyniosły mu straty. Na jego prośbę Skolodra podpisał mu weksel na kwotę 200 zł. Gdy S. odchodził do biura Bereza prosił aby mu zezwolił nieco poleżeć na otomanie, gdyż czuje się nieco chory. Skolodra zgodził się na to, gdyż żona jego wraz z dziećmi bawi obecnie na letnich wywczasach poza Lwowem. W mieszkaniu za szafą stała dubeltówka Skolodry obok zaś wisiały w torbie naboje. Bereza, jako prezes powiatowej spółki myśliwskiej, umiał obchodzić się z bronią. Zobaczywszy broń, widocznie momentalnie powziął postanowienie zakończenia ze swymi kłopotami. Napisał przeto kilka słów pożegnania na stole, poczem naładował dubeltówkę i strzałem pozbawił się życia. Denat liczył około 40 lat, pozostawił 28-letnią żonę i czworo dzieci.

Krwawa tragedja posterunkowego.

Jan Kołek, posterunkowy, który postrzelił swą żonę Stanisławę i sam usiłował popełnić samobójstwo przebywa w dalszym ciągu w szpitalu. Ustalono, że Kołek strzelił sześciokrotnie do żony, przyczem tylko dwie kule zraniły ją w rękę i biodro. Siódmy strzał skierował do siebie w skroń.

Wczoraj ranę prześwietlano Roentgenem, celem ustalenia, jakie zachodzą obrażenia wewnętrzne.

Przed dwoma laty Kołek ożenił się z 21- letnią Stanisławą Załucką, która miała już nieślubnego syna. Pomimo, iż nie mieszkali wspólnie, Kołek od czasu do czasu odwiedzał żonę, przyczem zawsze przychodziło do awantur, gdyż podejrzywał żonę, że ma kochanków. Podczas ostatniej awantury, Kołkowa zażądała wyjawienia nazwisk rzekomych jej przyjaciół. Kołek odpowiedział, aby z nim wyszła to jej pokaże tych osobników. Gdy ta wyszła z mieszkania, wówczas Kołek strzelił do niej, poczem usiłował pozbawić się życia.

W sprawie nieporozumień małżeńskich tego nieszczęśliwego stadła trudno coś pewnego orzec. Jedni z znajomych obciążają Kołkową, inni zaś ujemnie wyrażają się o postępowaniu męża. Epilog tej krwawej tragedji rozegra się w sądzie, gdzie Kołek będzie odpowiadać za usiłowane żonobójstwo.

Ze sportu.

Jutro, o godzinie 4.30 popoł. odbędą się zawody R. K. S. — „Czarni“ I. a. W zawodach tych będzie R. K. S. miał możność grania z I. klasową drużyną i zmierzenia swoich sił. „Czarnym“ należy na tem miejscu złożyć podziękowanie za okazaną gotowość grania i niegardzenia robotniczym „C“ klasowym klubem. Tego rodzaju propaganda sportu wśród robotników przyczyni się do jego podniesienia.

UTONIĘCIE ARTYSTKI UKR. W WIŚLE.

LUBLIN. 9. lipca. (A. W.) Wczoraj popołudniu utonęła w czasie kąpieli w Wiśle w okolicy Kazimierza nad Wisłą 21- letnia artystka teatralnej trupy ukraińskiej Marja Stoniaszakówna. Ślub jej z jednym z aktorów ukraińskich miał się odbyć za tydzień. Potępienia godnem jest zachowanie się rybaków, którzy będąc świadkami tragicznego wypadku nie pospieszyli tonącej z pomocą, prawdopodobnie z tej przyczyny, iż za wydobycie każdego topielca martwego otrzymują wynagrodzenie.

13-letnia dziewczynka padła ofiarą mordu rabunkowego.

Przed kilku dniami znalazł pewien robolnik w odludnem miejscu Lasku Bulońskiego w Paryżu trupa bardzo młodej dziewczynki. Dokoła jej szyji zaciśnięty był szalik, wskazujący, że biedna mała została uduszona. Przed poddaniem się nieszczęśliwe dziecko musiało rozpaczliwie walczyć. Była rozczesana, miała oczy podbite, a na rękach rany. Na pierwszy rzut oka, można było przypuścić, że dziecko zostało zgwałcone i że się ma do czynienia ze zbrodnią sadyzmu. A jednak policja, przeprowadzając śledztwo, nie omieszkała stwierdzić, że to było raczej inne morderstwo, a umyślnie upozorowano gwałt.

Policja była bowiem już popołudniu tego dnia powiadomiona, że około godz. 14-ej p. Jules Burniawe, urzędnik w Hallash, posiadający sklep doniósł komisarjatowi policji o zniknięciu swej córeczki Carmen, liczącej lat 13, lecz wyglądającej na 18-cie. Ojciec i matka udali się jak zwykle rano do swego zajęcia. Dziecko było więc same. Rankiem, trochę przed godz. 9-tą, stróżowa mieszkania zobaczyła małą Carmen wychodzącą z mieszkania swych rodziców. W dziesięć minut później mała Burniawe powróciła do mieszkania, a w kwadrans później stróżowa spostrzegła ją powtórnie schodzącą na dół, w towarzystwie jakiejś kobiety o blond włosach, krótko uciętych.

W południe, gdy małżeństwo Burniawe powrócili na śniadanie do domu, nie zastali swej córeczki. A jednocześnie stwierdzili zniknięcie sumy 2.915 franków. Stróżowa opowiedziała im, co zauważyła w ciągu poranka.

Na podstawie tych danych można ustalić stan faktyczny morderstwa. Mała Carmen musiała znać tę blondynkę, ponieważ nie wahała się pójść za nią, a nawet ukraść rodzicom znaczną sumę pieniędzy. Państwo Burniawe nie znają tej kobiety i nigdy nie słyszeli, aby ich dziecko o niej wspominało. Może zawarła z nią znajomość na wsi, gdzie właśnie spędziła 3 miesiące.

Dwie hypotezy tu się nasuwają. Albo nieznajoma blondynka zamordowała sama dziewczynkę, której słabe zdrowie nie pozwalało się bronić, lub miała jakiego wspólnika, który dokonał tej zbrodni. W każdym razie okazuje się, że fakt gwałtu nie miał miejsca i że to była tylko zręczna inscenizacja, celem zatarcia śladów.

Nazajutrz po znalezieniu zwłok małej Carmen policja wpadła na trop zbrodniarki, owej blondynki. Rodzice zamordowanej przypomnieli sobie, że poznali ze względów kupieckich Serbkę, która nazywała się Junka Kures. Policja znalazła ją, stwierdziła, że była karana za kradzież i nie miała pozwolenia pobytu we Francji; rodzice Carmeny potwierdzili, że kilka dni przed zbrodnią przyszła do nich bez widocznego celu, dozorczyni domu poznała w niej kobietę, z którą Carmen wyszła z domu w dniu zbrodni. Aresztowano ją i jej kochanka Desire Gray, mającego sklepik koło Wielkich Hal i silnie zadłużonego. Narazie oboje się wypierają.

Straszliwa burza w Saksonji.

Zniszczenie kilku wsi i uzdrowiska Bergeshübler.

BERLIN, 9. 7. (Pat.). Na pograniczu sasko - czechosłowackiem, w nocy z piątku na sobotę nastąpiło oberwanie się chmury i straszliwa burza, która zniszczyła całkowicie dolinę rzeki Müglitz. Wskutek oberwania się chmury rzeka Müglitz zalała całą dolinę, niszcząc nietylko okoliczne wioski, ale także większą miejscowość kuracyjną Bergeshübler. Miasto Tirma zostało przez burzę bardzo poważnie uszkodzone. W samem mieście dotychczas odnaleziono 21 osób utopionych. Miasto Glasshütte zostało nawiedzone jak gdyby potopem.

POWÓDŹ ZALAŁA DWORZEC

do wysokości 3 m. ponad plant kolejowy. Pociąg który tylko przypadkowo był zatrzymany na dworcu, miał bowiem odjechać w kierunku stacji następnej, został zatopiony do wysokości połowy wagonu. Podróżni nie zdołali wydostać się z pociągu. Kilka osób, starających się uratować, wyskakując oknem porwał prąd. Dopiero po upływie 2 godzin straż ogniowa i oddziały pionierskie zdołały wydostać z pociągu przez okna kobiety i dzieci i przenieść je do budynku dworcowego, gdzie umieszczono je na pierwszem piętrze. Cały dworzec obecnie jeszcze pokryty jest do wysokości 1 metra szlamem i błotem. W pociągu, który się na stacji znajdował woda wybiła wszystkie okna. Inny pociąg na szczęście bez pasażerów, stojący w pobliżu dworca

ZOSTAŁ PORWANY PRZEZ PRĄD TAK ŻE WAGONY SPIĘTRZYŁY SIĘ JEDEN NA DRUGIM.

Komunikacja telefoniczna, kolejowa i automobilowa jest niemal całkowicie przerwana. Uruchomienie pociągów od Glasshütte nastąpi dopiero za kilka tygodni a nawet miesięcy. Szyny na przestrzeni kilku kilometrów zostały zerwane i porwane przez powódź. Wał kolejowy w niektórych miejscach jest doszczętnie zmyty.

BERLIN, 9. 7. (Pat.). W miejscowości Goldkuba powódź zniszczyła niemal połowę miasteczka.

ZE 130 DOMÓW ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W TEM MIEŚCIE, POŁOWA PRZESTAŁA ZUPEŁNIE ISTNIEĆ

Most kamienny pod miastem Glasshütte istniejący od 400 lat został zupełnie zburzony. Wioska Elsengrund została zupełnie zmieciona przez powódź. Ani jeden dom nie ocalał. Starosta powiatu ogłasza że należy się liczyć przynajmniej ze 150 ofiarami w ludziach.

—:::—

Weimar i Ehrfurt pozbawione światła.

WEIMAR, 9. 7. (Pat.). Jednocześnie z katastrofą oberwania się chmury w Saksonji, szalona burza przeszła nad Turyngją. Uderzenia piorunów zerwały przewody elektrycz ne dwóch największych elektrowni w Turyngji tak, że Weimar oraz Ehrfurt i trzy inne miasta zostały całkowicie bez prądu i światła. Przedmieścia Weimaru są zalane.

—:::—

Ujęcie szajki fałszerzy stempli.

Szkoda wynosi ponad 1½ miljona zł.

KRAKÓW, 9. 7. (Pat). Organa wydziału śledczego w Krakowie wpadły na trop szeroko zorganizowanej szajki fałszerzy znaczków stemplowych 50-groszowych oraz 1, 2, 3 i 5 złotowych. W związku z tem aresztowano kilka osobników. Sprawcy przygotowali materjał do wykonania 1.800 arkuszy znaczków 2-złotowych, 1.800 arkuszy 3-złotowych i 1.400 arkuszy 5-złotowych. Wziąwszy pod uwagę, że każdy arkusz zawiera 100 sztuk znaczków, wyrządziliby oni skarbowi państwa szkodę na 1.600.000 zł. Głównym organizatorem szajki był niejaki Maurycy Goldfinger, wykonawcą rytownikiem był Walwasser Izak, litograf z Krakowa, który sporządził kamienną kliszę na znaczki stemplowe i niejaki Kazimierz Rogalski, który jako litograf pracował na prasie litograficznej i drukował falsyfikaty stemplowe.

—:::—

Na marginesie.

Po A. następuje B.

Był: koronacja Matki Boskiej Ostrobramskiej, przemówienia prezydenta państwa, marsz. Piłsudskiego, byli osobiście na uroczystości prawie wszyscy ministrowie.

To obowiązuje. Z powodu tych ważnych osobistości na uroczystościach wileńskich pisał „Robotnik“, że był to ze strony rządu akt polityczny, a mianowicie próba pojednania rządu z organizacją duchowieństwa, z wojującym klerykalizmem.

„Jeśli rząd — czytamy — dąży naprawdę do porozumienia z Kościołem w Polsce, to niech tylko wsłucha się w ostatnie enuncjacje episkopatu i w uchwały zjazdu katolickiego w Inowrocławiu i linję swej polityki wyznaniowej i szkolnej do nich dostosuje, a wtedy znajdzie się odrazu na dobrej drodze do porozumienia. Niech min. Dobrucki uwzględni skargę episkopatu na brak wszelkiego postępu w dziele realizacji Konkordatu, niech cofnie swój okólnik w sprawie Y. M. C. A., stojący w sprzeczności ze stanowiskiem biskupów, niech rząd nie popiera pism atakujących Kościół lub jego przedstawicieli, niech dalej rząd określi swoje stanowisko wobec projektu nowego prawa małżeńskiego, niech artykuły Konstytucji o prawach Kościoła katolickiego w pełni wprowadzi w życie, to stosunek państwa do Kościoła ukształtuje się pomyślnie bez szczególnych dalszych zachodów.“

Uważacie? Stosunek państwa do Kościoła, a a nie stosunek Kościoła do państwa. Tak, jakby Kościół był władzą, której państwo ma być podległe i przed którą musi się ukorzyć.

Ale w zasadzie „Głos narodu“ ma rację. Taka pielgrzymka rządu do Ostrej Bramy obowiązuje. Po A następuje B.

X

Sprawa przemianowania urzędników prowizorycznych i kontraktowych na stałych.

WARSZAWA, 9-go lipca. (Tel. wł.). Przed kilku dniami prezes Rady ministrów wydał okólnik do wszystkich ministrów w sprawie przemianowania urzędników prowizorycznych i kontraktowych na urzędników stałych. W myśl tego okólnika, w granicach wykazu stanowisk, mają być zamianowani urzędnikami stałymi, z zastrzeżeniem 116 art. pragmatyki urzędniczej t. j. prawa wymówienia służby bez podania motywów, ci urzędnicy prowizoryczni i kontraktowi, którzy pozostają od kilku lat w państwowej służbie polskiej i posiadają odpowiednie kwalifikacje.

Z organizacji prac. gastronomicznych.

W czwartek dnia 7. lipca 1927 odbyło się w Przemyślu Zgromadzenie pracowników przemysłu gastronomiczno- hotel. w Polsce Oddział Przemyśl. Zgromadzenie zagaił przew. oddziału przemyskiego tow. Szymonicz, następnie udzielił głosu sekretarzowi okr. który scharakteryzował obecne położenie pracowników w przemyśle gastronomiczno- hotel.

Wedle referatu obecne zarobki pracownicze są niewystarczające, pracownicy nie otrzymują dni odpoczynkowych, zaś 8-mio godzinny dzień pracy nie jest przestrzegany przez przedsiębiorców.

Wskutek kryzysu gospodarczego położenie pracowników stale się pogarsza i z tem wzmaga się nacisk przedsiębiorców na ekonomiczne warunki pracy. Rozdzieleni między sobą pracownicy nie mogą skutecznie walki prowadzić w obronie swych praw i zawodu. Toteż powinna nastąpić konsolidacja wszystkich pracowników gastronom.- hotel. celem uzyskania znośniejszych warunków pracy i płacy. Bardzo szeroko była omawianą sprawa nowopowstałego cechu kuchmistrzów, wskutek czego kuchmistrze bardzo dużo ucierpieli. Dlatego też obecnie nastąpiło otrzeźwienie wśród kuchmistrzów przemyskich, którzy widzą, że hasła głoszone przez panów cechowych szkodzą tylko ogółowi pracowników gastronomicznych. Taksamo handlowcy restauracyjni (bufetowcy) przystąpili do założenia sekcji przy związku zawodowym — i unormowania spraw swego zawodu.

Po omówieniu kilku ważnych spraw przewodniczący, zamknął zgromadzenie o godzinie 5. rano.

Czerezwyczajka sędziowska w Stryju.

Wczorajszy „Dziennik Lwowski“ ogłosił list następującej treści:

Dekretem Ministra Sprawiedliwości z 20 IV. b. r. Nr. II. 04505/27 zostałem zamianowany Sędzią Sądu Okręgowego w Stryju. W dniu dzisiejszym otrzymałem ze Stryja listem poleconym następujące pismo:

„Do Wielmożnego Pana Dra Tadeusza Stećkowa Sędziego Sądu Okręgowego w Tłustem.

„Z powodów Panu dobrze znanych, gremjum tut. Sądu uchwaliło na posiedzeniu w dniu dzisiejszym zwolnić W. P. od obowiązków zaznajamiania się z poszczególnymi członkami tut. Sądu o czem się W. P. zawiadamia. — Stryj 23. maja 1927.

Następują podpisy 21 sędziów.

Przyczyna ogłoszonego przez sędziów stryjskich bojkotu towarzyskiego kolegi tkwi w tem, że p. dr. Tadeusz Stećków jest strzelcem i prezesem Związku strzeleckiego w Tłustem, skąd przeniesiony został na wyższe stanowisko w sądzie okręgowym w Stryju.

List powyższy, jest jednym wielkim skandalem, nad którym nie można, bo nie wolno, przejść do porządku dziennego, dopóki sądownictwa w naszej dzielnicy nie uwolni się z pod wpływów ludzi hołdujących czarnosecinnej mafji obwiepolskiej.

Sądownictwo w Małopolsce Wsch. zarażone trującym jadem i zgnilizną moralną endecji, kpi sobie z odpowiedzialności i doniosłości swego wyjątkowego stanowiska, licząc na prawo „nieusuwalności“.

Wielokrotnie wskazywaliśmy już na tę bolączkę życia publicznego w Polsce, narażając się niezbyt wielkiej tolerancji cenzora prasowego.

List p. dr. Stećkowa jest jednym z przelicznych dowodów słuszności sprawy, jakiej bronimy: uwolnienia sądownictwa z pod wpływów politycznych.

Wszak nie da się nawet pomyśleć, że ludzie, pozbawieni zasad moralnych, nie mający ani krzty etyki, kierujący się złą wolą, uprzedzeniem, nienawiścią są sędziami ludzkich spraw, ferują wyroki imieniem Rzplitej, Boga, sprawiedliwości etc.!

Okazuje się dalej, że hasła i rządy „sanacji moralnej“ spaliły na panewce. Reakcja hula dalej, ciesząc się tolerancją rządu.

Proklamowanie bojkotu towarzyskiego przez sędziów wobec swego kolegi, dlatego, że jest człowiekiem innych poglądów — to kpiny z bezstronności i apolityczności stanu sędziowskiego, to policzek wymierzony rządowi, społeczeństwu i całemu sądownictwu.

Czekamy, kto pierwszy podniesie tę rękawiczkę prowokacji.

Potworne.

Pod takim tytułem zamieszcza jedno z pism warszawskich następujące zajście, które onegdaj miało miejsce w Warszawie:

„Odcinek ulicy Brackiej od ul. Żórawiej do alei Jerozolimskich był wczoraj w południe świadkiem następującego zajścia: w ruchliwym tym o tej porze dnia punkcie stolicy, do żebraczki z płaczącem dzieckiem na ręku, podeszła pewna młoda pani.

Pani ta zamierzała żebraczkę obdarzyć drobnem wsparciem, zastanowiło ją jednak to, że płacząca dziecina miała jedno oczko przewiązane brudną szmatką. Zapytana w tej mierze „matka“ nie umiała wyraźnie określić przyczyny nałożenia owego „opatrunku“. Ale pani poczęła nalegać. Im dłużej to trwało, tem bardziej poczęła się mieszać żebraczka. Tymczasem już zbierał się tłum, wreszcie zbliżył się posterunkowy. W tejże chwili jednak zniecierpliwiona pani zerwała z główki dziecka ów „opatrunek“.

I oto jego rodzaj. Pod szmatą na przekrwawionem, zapuchniętem i załzawionem oczku, umieszczono

SKORUPĘ Z ORZECHA, A W NIEJ DUŻEGO PAJĄKA.

Pająk zamknięty w skorupie, a przyłożony bezpośrednio do oczka,

WŻERAŁ SIĘ W NIE WIDOCZNIE OD DŁUŻSZEGO CZASU.

Dziecina skarżyła się przeraźliwym głosem, cierpiąc w ten sposób od szeregu dni. Ale o to przecież tylko chodziło. „Matka“ z płaczącem dzieckiem tem więcej wzbudzała litości i datki tem pewnie były obfitsze“.

Fakt powyższy, którego potworności nie da się wprost określić, rzuca jaskrawe światło na stosunki, w jakich żyjemy na straszną nędzę szerokich mas. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ten barbarzyński czyn wyrodnej „matki“ wypłynął z nędzy która jest matką wszelkich występków.

Nędza rośnie z dnia na dzień, mnożą się występki ludzie chwytają się najohydniejszych środków, by zdobyć kromkę chleba, głód dziesiątkuje masy, bezrobocie olbrzymie, drożyzna szalona — a przecież magnaterja polska, polska burżuazja tego nie widzi, i widzieć nie chce.

Wszelkie nawoływania do walki z nędzą są bezpłodne. Jest ona nieodzownym symbolem dzisiejszego ustroju kapitalistycznego i z niego wypływa. Nędzę znieść może tylko ustrój socjalistyczny.

Z dnia.

„Słowo Polskie“ kompromituje swoich ludzi.

„Słowo polskie“ używa sobie na żydach. Codzień jedna porcja, ale aby się czytelnikom nie uprzykszyło, codzień inne danie.

Wczoraj był znowu jeden artykuł, którego autor wywodzi, że żydom pod rządami pomajowemi powodzi się doskonale. Żydzi wszędzie, zapewnia autor, mając niczem nie skrępowaną swobodę, robią świetne interesy pod względem gospodarczym a poza tem:

„Tak samo — czytamy — dzieje się w dziedzinie szkolnictwa: żargon kwitnie, „numerus clausus“ należy już do historycznych wspomnień, literatura occupata przez „Wieżę Babel“, za każdym kandydatem na dzierżawcę sztuki w Polsce kryje się jakiś multimiljonowy Pariser albo Tuerk.

A wiecie kochani czytelnicy co znaczą nazwiska Pariser albo Tuerk. Oto spółkę dzierżawną Frączkowski i sp. miał finansować Pariser, p. Trzcińskiego miał finansować p. Tuerk. Za wydzierżawieniem teatrów lwowskich p. Frączkowskiemu i sp. gorąco agitował i adwokatował p. Pieracki, członek klubu nar. dem. w radzie miejskiej, za Trzcińskim, który pierwotnie wniósł ofertę na dzierżawę — przemawiał recenzent teatralny „Słowa polskiego“ p. Kozicki.

„Słowo polskie“ się zagalopowało.

—:::—

W. JACOBS.

Morderca.

5)

(Ciąg dalszy).

Sen, najlepszy przyjaciel człowieka, stał się teraz najzacieklejszym wrogiem Kellera. Gotował sobie na gazie kawę i zabijał bezsenność. Pijąc filiżankę po filiżance. Czytał, palił, chodził bez przerwy po pokoju. Szczegóły marzenia sennego przypominały mu się na jawie... i uświadamiał sobie, że nie ujdzie kary.

Pozostawała jedna nadzieja: może na jakiś czas wyjechać. Daleko, tak daleko, żeby nawet we śnie nie wracać do swego mieszkania. Może zmiana miejsca uspokoi jego poszarpane nerwy. A gdyby tak wynajął komuś dom pod warunkiem, pod warunkiem, że lokator zrezygnuje z ogrodu? Tak jedno jednak jak i drugie było rzeczą ryzykowną.

Przy śniadaniu poinformował mrs. Hove o swym planie podróży a blade jego oblicze, cały wygląd zdradzał, że potrzeba mu wypoczynku.

— To rzeczywiście będzie najlepsze dla pana — zauważyła mrs. Hove. — Poproszę policjanta, aby uważał na pański dom. Już mówiłam z nim o tem wczoraj.

Keller wzdrygnął się lecz nie zrobił żadnej uwagi. Poszedł do mieszkania, spakował swe rzeczy i w dwie godziny później siedział w pociągu, jadącym do Exester, gdzie chciał przepędzić pierwsza noc.

Zamówił sobie w hotelu pokój a następnie odbył małą przechadzkę, aby zabić czas aż do obiadu. Jakże wesołymi i szczęśliwymi wydawali mu się wszyscy ci ludzie, nawet najbiedniejsi, których spotykał na ulicy. Byli wolni i posiadali pewność swej wolności! Mogli jeść, spać; mogli wykorzystywać swe skromne życie, nie potrzebując ciągle myśleć o walce, mordzie i śmierci!

Jasno oświetlona, zapełniona ludźmi sala jadalna ogarnęła go dobroczynnym wpływem. Po samotnych nocach z rozkoszą odczuwał obecność tłumnego zebrania ludzi. Zaczęło się dla niego nowe życie: odtąd miejsce jego było w najgęstszem rojowisku ludzkiem.

Było już późno, gdy wrócił do swego pokoju, mimo to przez czas jakiś trwał, czuwając. Przytłumione rozmowy, z góry i z obu stron jego pokoju napełniały go błogiem poczuciem bezpieczeństwa. Z westchnieniem ulgi usnął wreszcie.

Obudziło go pukanie, dało się słyszeć tuż nad jego łóżkiem. Słyszał je, nim jeszcze spędził sen z oczu. Rozglądnął się ze strachem, zapalił światło i nasłuchiwał. Szmer nie powtórzył się: widocznie śniło mu się tylko; nie mógł sobie jednak niczego przypomnieć. Musiał to być nieprzyjemny, straszny może sen, skoro go zbudzono. Zbudzono!

Odetchnął ciężko i opadł z powrotem w łóżko. Nieśmiała nadzieja wczorajszego wieczoru rozwiała się w nic. Mówił głośno, może nawet krzyczał, wobec czego sąsiad zapukał. Co mógł mówić? I co tamten mógł słyszeć?

Nie spał już. Gdzieś tam zegar bił godziny... a on z dreszczem trwogi zastanawiał się, ile mu ich jeszcze zostało. Nareszcie zrobił się dzień. Zerwał się na śniadanie. Z powodu wczesnej godziny dopiero dwa stoliki były obsadzone. Przy jednym z nich siedział jakiś dobrodusznie wyglądający starszy pan, który przyglądnął się wchodzącemu, poczem rzekł:

— Czy panu już lepiej?

Keller drżące wargi przymusił do uśmiechu.

(Dok. nast.).

—:::—

Z olimpjady robotniczej w Pradze.

Zaszczytny sukces naszych zawodników. — Kolarze krakowscy propagatorami robotniczego sportu zagranicą.

Z dnia na dzień zwiększają się sukcesy polskich sportowców robotniczych na gruncie zagranicznym. W porównaniu z tem, czem byliśmy podczas ostatniego „święta robotniczego sportu" w Wiedniu, stanowimy dzisiaj w wielkiej rodzinie proletarjackiej, rodzinie całego świata potężną jednostkę sportową z którą trzeba będzie się poważnie liczyć. Nie znano nas, głucho było o nas na ostatnich Olimpjadach, nikt nami się nie interesował. Obecne wyniki podniosły wartość naszego ruchu, nakazały o nas mówić i podziwiać szybki rozwój robotniczego sportu w Polsce.

Któż są ci, co imię nasze w szeroki świat uniesli? Boję się popaść w konflikt z zasadą, którą wszędzie głoszę, że o masy idzie, tak, o masy, które należy wychować w duchu fizycznego odrodzenia. To jest nasze zadanie i w tem tkwi istota robotniczego sportu. Jeżeli jednak mówimy o indywidualnych sukcesach, jeżeli poszczególnym wynikom staramy się nadać formę propagandy, to nie identyfikujemy tego z nastawianiem pracy sportowej wyłącznie na rekordy, jak to czynią burżuazyjne związki sportowe, ale wyniki te traktujemy jako emanacje zbiorowych wysiłków mas, które siłą czynnika rywalizacji muszą wyłonić z siebie jednostki bardziej sprawniejsze, bardziej sportowo zaawansowane.

Pod tym kątem oceniając sukcesy naszych zawodników, zdradzamy Szan. Towarzyszom ich nazwiska, które winny pięknemi zgłoskami zapisać się w historji robotniczego sportu w Polsce. Oto kilkakrotny zdobywca drugiego i trzeciego miejsca Kusociński z warszawskiej „Sarmacji", który zdobył wczoraj w biegu na 1500 m. drugie miejsce, bijąc kilkunastu zawodników innych państw, w doskonałej formie. Ten sam zawodnik w sztafecie 3×1000, która zajęła czwarte miejsce, zdumiał publiczność świetnym finishem, dzięki któremu Polska z dziewiątego miejsca wysunęła się na miejsce czwarte. O Majerze, Zybercie i Rusku już pisałem, teraz wypada wspomnieć o Czajku z Górnego Śląska, zdobywcy czwartego miejsca w rzucie dyskiem 34'13 m.

Osobna wzmianka należy się dzielnym kolarzom z naszego podwawelskiego grodu, którzy barwy polskie krakowskiej „Legji" chlubnie zaprezentowali. Winsch i Kołek, oto bohaterzy dnia wczorajszego. Do startu stanęło z górą 40 zawodników wszelakich państw. Nasi stremowani pierwszym występem zagranicznym, ponadto zdeprymowani deszczem, byli nieco zaniepokojeni o swój los. Gdy tymczasem nadspodziewanie znaleźli się w doskonałej kondycji. Oczywista pod względem rutyny i formy ustępowali Anglikom, którzy też zajęli cztery pierwsze miejsca, lecz poza nimi nie mieli konkurentów. Winsch przyszedł piąty do mety, tuż za nim Kołek. Drużynowo, jako grupa, zdobyła Polska drugie miejsce, co poczytać należy za niebywałe okazały triumf robotniczego kolarstwa w Polsce, tak chlubnie pielęgnowanego przez „Legję".

Wieczorem tego samego dnia odbyła się Uroczysta Akademja Kolarska, na której wręczono naszym zwycięzcom nagrodę i żetony przy entuzjastycznych oklaskach tłumnie zebranych gości.

Również nasi ciężkoatleci spisali się dzielnie. Na stadjonie przy udziale kilkunastotysięcznej publiczności pokazali wspaniałą walkę francuską, w której brali udział Czojk, Szczęsny, Szwajnoch-Czernek, Chmura, Malnik, Musioł, Piszkiewicz, Kolański I i II, Han i Solarz. Pierwsze miejsca zdobyli: Szczęsny, Czernek, Chmura, Kolański II i Han. Publiczność oklaskiwała zwycięzców żywiołowo.

Dzisiaj popołudniu o godz. 6 spotka się nasza piłkarska reprezentacja z reprezentacją rumuńską, która jak świadczy jej wczorajsze zwycięstwo (2:0) nad Czechosłowacją, znajduje się w świetnej formie. Na klęskę jesteśmy przygotowani, choć wierzymy w starą dewizę: „niech żywi nie tracą nadziei". O, nie, nadziei nie tracimy, boć przegrana jest również zadatkiem późniejszej wygranej. A zresztą, czy ten, czy tamten, obojętne, wszak jesteśmy cząstką międzyproletarjackiej rodziny, a ta wszystkim nam droga.

M. STATTER.

* * *

ZAKOŃCZENIE OLIMPJADY.

PRAGA, 8. lipca. (Pat.). Popołudniowym ćwiczeniom na zakończenie olimpjady przyglądało się 90.000 widzów, wśród których znajdowali się minister spraw zagranicznych Benesz, minister kolei żalaznej Najoman, posłowie zagraniczni: holenderski Müller i austrjacki Marek oraz liczni członkowie parlamentu i rady miejskiej. Podczas zawodów wskutek nadmiernego upału wydarzyło się około 100 omdleń, przeważnie kobiet, które brały udział w popisach. Wieczorem zaś wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, a mianowicie auto przejechało na śmierć Annę Matejark, która przybyła specjalnie na te uroczystości z Ameryki.

Gdy pochód, urządzony w związku z zakończeniem olimpjady, nadszedł pod pomnik Husa, tow. Hummelhans, przywódca socjaldemokratycznych organizacyj gimnastycznych, złożył w imieniu uczestników olimpjady podziękowania za entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznali ze strony ludności goście przybyli na olimpjadę. W odpowiedzi burmistrz Pragi Baxa powitał serdecznie gości zagranicznych, którzy przybyli do Pragi, aby stwierdzić nietylko postępy klasy robotniczej w dziedzinie sportu, lecz również postępy, osiągnięte w tej dziedzinie przez cały naród. Przez udział gości zagranicznych w Olimpjadzie — ciągnął burmistrz Baxa — podkreślona została w dobitny sposób idea braterstwa międzynar. i trwałego pokoju.

Metody „Naprawiaczy"

DROHOBYCZ, w lipcu 1927.

W jednej z poprzednich korespondencji donosiliśmy, jakiemi metodami pną się, „Naprawiacze" do władzy, i wymieniliśmy Z. Z. K., który został umieszczony na afiszu „Naprawiaczy" bez uchwały Zarządu, czy też ogólnego zebrania członków. — Dziś jesteśmy w możności wymienić więcej takich związków, których firmy zostały nadużyte przez „Naprawiaczy" na afiszu wiecowym z 26 czerwca br. — Definitywnie stwierdziliśmy nadużycie w stosunku do Związku Inwalidów, Ogniska nauczycielskiego, a co do Związku Emerytów, nie zdołaliśmy stwierdzić, czy taki Związek istnieje, na terenie Drohobycza. Są tylko jednostki, które należą do Związku we Lwowie, więc może o tych była mowa w korespondencji w Dzienniku Lwowskim z dnia 30 czerwca. W innych zaś Związkach wywołali „Naprawiacze" walkę wewnętrzną, grożącą rozsadzeniem niektórych z nich. Cały szereg jednostek ze Związku Legjonistów odmówiło płacenie wkładek 1 lipca odsyłając kursora do Prezesa, rządzącego się w Związku w sposób autokratyczny, nie pytając się nikogo o nic, nietylko w stosunku do wiecu „Naprawiaczy", ale w sprawach wyjazdów do Lwowa na konferencje i t. d.

Nie wiemy, czy celem „Naprawiaczy" jest rozbijanie ugrupowań lewicowych, wiemy tylko, że dużo deklamuje się o rozbijaniu endeków. Postępowanie jednak na tut. gruncie wskazuje wręcz coś przeciwnego. Rozbija się swojem postępowaniem, jak już nadmieniliśmy związki lewicowe. Na wiecu 26 czerwca br. referent dr. Hirschberg wymienił również „Strzelca", jako org. która idzie ze ZZNR. Wciąganie „Strzelca" do polityki partyjnej, wywołało uchwałę Rady Robotniczej PPS. do wycofania swych ludzi ze „Strzelca". Jednem słowem swojem niefortunnem postępowaniem, wywołali niesłychany ferment we wszystkich organizacjach — wymienionych we wspomnianej już korespondecji „Dziennika Lwowskiego". — Należy przeto przyjąć za zasadę, że w robocie politycznej należy opierać się na własnej pracy, a nie na pracy innych.

A teraz jeszcze kilka słów w sprawie samego wiecu z 26 lipca. br. W korespondecji w Dzienniku Lwowskim z dnia 2 lipca. (nawiasem mówiąc napisano 3 korespondecji o jednym wiecu) napisano „opozycja mówców ze stronnictwa PPS. Koczonia i Melnarowicza nie znalazła żadnego echa u zebranej publiczności". W odpowiedzi na to nie będziemy się powoływali na oklaski i t. d., tylko zapytamy się krótko panów „Naprawiaczy", dlaczego nie podali pod głosowanie rezolucji za bojkotem wyborów, zgłoszonej ustnie i na piśmie przez tow. Koczonia, jeśli wywody ich mowców znalazły ogólny aplaus wśród zebranych, dalej dlaczego nie przegłosowali swej rezolucji, tylko na skutek zamówionych z góry kilkunastu oklasków Legjonistów rozstawionych po sali, przewodniczący stwierdził, że rezolucja została przyjęta przez aklamację i prędko wiec rozwiązał. Na żądanie zaś tow. Melnarowicza, ażeby rezolucję tow. Koczonia dano pod głosowanie, prezydjum wiecu odpowiedziało szybkiem zniknięciem ze sali, poleciwszy Legjonistom śpiewać „My pierwsza brygada", na co zebrani odpowiedzieli „Czerwonym Sztandarem".

Najlepiej jednak waszą przewagę na wiecu określił jeden z waszych ludzi, na zapytanie PPS-owca, mówiąc „jak można było waszą rezolucję poddać pod głosowanie, nie mając pewności, czy ona nie przejdzie".

Konkluzja ze wspomnianego wiecu i z innych wystąpień waszych taka: — więcej skromności Panowie „Naprawiacze", mniej megalomanji, a wtedy prędzej się porozumiemy, jeśli kiedyś będzie zachodziła potrzeba tegoż.

Z działalności Tow. Uniw. Ludowego im. A. Mickiewicza we Lwowie za rok 1926/27.

W ostatnich dniach czerwca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. Uniwersytetu Ludowego przy obecności 2/3 liczby członków. Świadczy to o wzmożonem zainteresowaniu się działalnością tej instytucji.

Przed Walnem Zgromadzeniem rozesłano wszystkim członkom sprawozdanie będące obrazem prac w roku sprawozdawczym 1926/27.

Pierwsze miejsce w zakresie tych prac zajmują wykłady w robotniczych Związkach zawodowych, których było 121 przy frekwencji 9725 osób wyłącznie ze sfer robotniczych a w tem 2529 kobiet. Przeciętnie na jednym było 59 mężczyzn i 21 kobiet.

Drugą grupę stanowią wykłady t. zw. powszechne urządzane w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego. Było ich 35 a frekwencja wyniosła 2.364 osób, w tem 736 kobiet. Przeciętnie na jednym było 47 mężczyzn i 21 kobiet. Audytorjum było mieszane: inteligencja, młodzież szkolna i uniwersytecka oraz robotnicy.

Uderzają cieszące się wielką frekwencją wykłady hygieniczne urządzane w szkole m. im. Konarskiego. Tych odbyło się tylko 4 przy ogólnej frekwencji 1.376 osób. Na wszystkich wykładach sala wypełniona była po brzegi a chętnych jeszcze przybywało. Tematem była gruźlica, narkotyki i choroby weneryczne. Wszystkie prelekcje ilustrowane były filmami naukowymi, będącymi własnością Uniwersytetu Ludowego.

Dwie prelekcje w instytucie Technologicznym, zgromadziły 464 osób.

Osobną grupę stanowią t. zw. „Bajki i opowiadania“ dla dzieci, których odbyło się 12, przy frekwencji 1354 dzieci. Wreszcie 3 wycieczki naukowe w mieście zgromadziły 213 osób.

Razem urządzono 165 wykładów, z ogólną frekwencją 14142 osób, w tem mężczyzn 10.167, kobiet 3975, czyli 39 proc. Koszty związane z urządzeniem tych wykładów wyniosły 5517 zł. 77 gr.

W dziale bibljotekarstwa widzimy też znaczny postęp, albowiem Uniwersytet Ludowy, wspólnie z Okręgowym. Związkiem Pracowników Kas chorych uruchamia obecnie 6 bibljotek wędrownych, które już w lipcu wysłane zostaną na prowincję. Zniszczona w czasie wojny miejscowa duża bibljoteka jest jeszcze ciągle w stanie kompletowania. Zaznaczyć trzeba, że bibljoteka ta stale bywa zasilana przez „Książnicę Atlas“, która bezinteresownie przesyła swoje wydawnictwa.

Ożywioną pracę prowadził też „Dział filmowy“ Uniwersytetu Ludowego. W ciągu roku sprawozdawczego wyświetlono bowiem 19 filmów naukowych w 20 miastach Polski. Wielu instytucjom humanitarnym pożyczał Uniwersytet Lud. swoje filmy bezinteresownie.

Sprawozdanie kasowe wykazuje 32239 zł. 82 gr. w dochodach, 23.511 zł. 55 gr. w rozchodach. Saldo z roku poprzedniego wyniosło 6303 zł. 57 gr. czyli saldo kasowe na rok następny wynosi 15.031 zł. 84 gr. Walne zgromadzenie uchwaliło z pieniędzy tych przeznaczyć zł. 15.000 jako kapitał żelazny na budowę „Domu Oświatowego“ we Lwowie.

Żywa i owocna praca oświatowa tej instytucji kulturalnej znajduje coraz większe zrozumienie wśród mas robotniczych. Z przyjemnością konstatujemy rozwój Uniwersytetu Ludowego i życzymy mu nadal jak najlepszych wyników z pracy.

—:::—

Akademja ku czci J. Słowackiego w Drohobyczu.

Staraniem tut. TUR-a odbyła się w niedzielę, dnia 3. lipca b. r. Uroczysta Akademja ku czci Słowackiego w sali „Polminu“ z następującym programem:

1) Słowo wstępne, wygłosiła tow. dr. Reiterówna; 2) Deklamacja „Testament mój“ Słowackiego wygłosił tow. Wilk; 3) Deklamacja „Hymn o zachodzie“ Słowackiego wygłosiła tow. Wiśniewska; 4) Solo skrzypcowe „Nocturn“ Chopina — odegrał tow. Schnepf; 5) Deklamacja „Wyjątek z Ojca Zadżumionych“ wygłosiła Zandrowiczówna; 6) Spisek koronacyjny z „Kordjana“ odegrała „Scena robotnicza“ TUR-a pod kierownictwem tow. Tellera i Schnepfa.

Role Kordjana, Księdza, Prezesa, i Starca w których występowali nasi młodzi towarzysze, a mianowicie Jasiński, Braun, Niemiec, i Wilk wypadły bez zarzutu, a zebrani mieli prawdziwą ucztę duchową.

Na koniec podkreślamy jeszcze, że była to pierwsza Akademja ku czci Słowackiego w naszem mieście. Inteligencja nasza nie zdobyła się jeszcze na uczczenie wieszcza, a przewiezienie zwłok do kraju przeszło jak dotychczas bez echa.

Młodej „Scenie robotniczej“ życzymy dalszych sukcesów i jak najwspanialszego rozwoju dla dobra klasy robotniczej.

WYKOPALISKA W JUGOSŁAWJI.

W czasie prac wykopaliskowych w miejscowości Kosiricz w Serbji natrafiono na ruiny, wskazujące na istnienie tam kolonji rzymskiej. Prace są energiczne kontynuowane.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.